

KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczny - Starosławski. Wychodzi codziennie w godzinach wieczornych - wydaniem dla poświęceń.

PRZEDPŁATA „Kurier Zagłębia” kosztuje w Sosnowcu z odnośniami rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, miesięcznie mk. 200. pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA Za wiersz nonparelowy na 1 stronie Mk. 60, na 3 str. Mk. 50, na 4 str. Mk. 35. Nadesłane wiersze garmentowy Mk. 75, drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100. Dla zagran. 100% drożej. Każda podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dębińska Nr 1
Adres dla depesz: „KURJER” — SOSNOWIEC
Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.
PRENUMERATE I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Taw Akc. „Reklama Polska” w Warszawie i wstętkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedynczego egzemplarza mk. 15. (Na G. Śląsku 30 fen.) SOSNOWIEC sobota dnia 22 października 1921 roku Nr. 238 Rok XV

Z Kieszyczyńskich KATARZYNA - WIKTORJA MRUKOWA

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu 21 paźdz. 1921 r. przeżywszy lat 45.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku z domu rodzinnego Walcowni Renard w niedzielę o godz. 5 pp. O czym zawiadamiają stróżkany

1208

Mąż z dziećmi.

KINO-OLGA

Dziś i dni następne
Dla młodzieży dozwolone

NAPOLEON i M-e Sans - Gene

Bohaterska epopea historyczna w 6 dużych częściach obraz ten osnuty jest na tle francuskiej rewolucji i zaliczony w poczet pierwszorzędných szlagierów.

W niedzielę dnia 28 go października b. r., w kościele pp. Diełtów w Sosnowcu odprawione będzie przez ks. Pastora Tietza z Kiele nabożeństwo w języku polskim.

1202

Sprawa G. Śląska.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej” donosi, że rozgraniczenie G. Śląska jest korzystniejsze dla nas od podanego przez dzienniki. Granica biegnie Odrą do Raciborza, dalej wzdłuż kolei, (pozostawiając ją Niemcom). Powiaty pszczyński, rybnicki, katowicki i królewsko-hucki przypadają całkowicie Polsce, z pow. zabrskiego 2/3 z Makoszowami (7 km. od Zabrze) i Kończycami (Kunzendorf — 4 km. od Zabrze). Cwierć powiatu bytomskiego wraz z Bytomiem przypadnie Niemcom, Polska zaś otrzyma Orzegów (5 km. od Bytomia), Łagiewniki (3 i pół km. od Bytomia) i Hohenzolern-Grube. Polska otrzyma również dwie trzecie powiatu tarnogórskiego i trzy czwarte lublinieckiego. Granica biegnie przez Małapani (t. zw. Ozimek — osada hutnicza w powiecie opolskim) Zawadki, później skręca na północ. Polska otrzyma 83 proc. węgla, 59 proc. koksu, 65 proc. żelaza, 70 proc. stali i sto proc. cyny.

Rada ambasadorów do tychczas jeszcze nie powia-

domiła rządu niemieckiego o ustaleniu nowej granicy na G. Śląsku. Nie wchodząc w szczegóły omówienia ostatecznej decyzji stwierdzić musimy, że wyrok Ententy nie może być uważany za sprawiedliwy i że decyzja genewska sankcjonuje rabunek ziem polskich przez Niemcy. Jak sądzić należy z otrzymanych dotąd wiadomości, wojska alianckie do wykreślenia ostatecznej granicy pozostaną na G. Śląsku.

Wykreślanie granicy po trwa co najmniej kilka tygodni.

Politycznie kwestję podziału G. Śląska uważać by należało za załatwioną.

Chodzi teraz o znalezienie nieformalnego porozumienia gospodarczego pomiędzy Polską, a Niemcami, czyli o konwencję ekonomiczną.

Koła dyplomatyczne w Paryżu i Londynie jakoby porozumiewają się już w tej sprawie, a porozumienie jest podobno na dobrej drodze.

Rozchodzi się obecnie głównie o następujące zarządzenia: 1) ustalenie komisji niemiecko-polskiej, która miałaby wspólnie z ko-

misją międzynarodową w Opolu przeprowadzić ustalenie granicy, uchwalonej przez Radę Ligi Narodów; 2) utworzenie upoważnionej komisji złożonej z Niemców i Polaków, którzy mieliby omówić przyszły układ gospodarczy między Polską, a Niemcami; 3) ustalenie komisji administracyjnej; 4) utworzenie komisji prawnej.

I tu znów Polska musi zwrócić baczną uwagę przy zawieraniu konwencji gospodarczej z Niemcami, by ta wypadła dla nas jaknajkorzystniej.

Sądząc z deklaracji gabinetu angielskiego, złożonej w Warszawie po decyzji Rady Ligi Narodów, Anglija nie myślała o ignorowaniu woli polskiej ludności na G. Śląsku i o podporządkowaniu jej całkowicie względem ekonomicznym, które, zdaniem Anglii, a głównie rządu angielskiego przemawiały za pozostawieniem G. Śląska przy Niemczech.

Nawet w broszurze J. M. Keynesa o gospodarczych następstwach pokoju w rozdziale, dotyczącym

rewizji traktatu, autor do magający się zresztą głębokich zmian traktatu, obstaruje przy plebiscycie, i twierdzi, że przemawiające za oddaniem Niemcom tej prowincji względy ekonomiczne mogą być o tyle tylko decydujące, „o ile życzenia ludności nie będą temu przeciwnie”.

Ze widzieliśmy w Anglii bezwzględny wroga, czy nie przychylny sojusznik, jeżeli mowa o stosunku do sprawy śląskiej, to

zapewne wina naszego „sentymentalnego” ujmowania sprawy i wina naszej dyplomacji.

Okazuje się więc, że Niemcy na Anglię nie zdołali wpłynąć tak dalece, by decyzja wypadła po ich myśli. Teraz więc, gdy chodzi o stronę ekonomiczną, niechże Polska znów nie ogląda się na obcych pośredników, a nasze czynnik i miarodajne niech czuwają.

J. S—ki.

Granica górnośląska wykreślona! Co otrzyma Polska?



Uzędowa agencja Havasa ogłosiła oficjalne dane, co do rozgraniczenia terenu plebiscyto-wego G. Śląska, które przedłożone zostały Radzie Ligi Narodów i prezydium Rady Najwyższej, stosownie do zaakceptowanego przez nią w dniu 12 b. m. polecenia Rady Ligi Narodów — do ostatecznego zatwierdzenia.

Granica ustalona ostatecznie, biegnie wzdłuż Odry od młajca, gdzie rzeka ta występuje na G. Śląsku do Nieboczowa. Następnie przebiega w kierunku północno-wschodnim i pozostawia po stronie polskiej: Brzozy (Hohebornen), Kobyła (Wilhelmsthal), Raszycze, Adamowice, Bogunice, Liszki, Sumię, Koblówice, Wleż, Grywałd, Kuwów, Przyzowice, (Preiswitz), Kunatów, Pawłów, Rudą, Orzegów, Schleslengrube, i Łagiewniki (Hohenzolern), po stronie niemieckiej: Ostróg, Markowice, Sabice, (?) Babice, Żurek, Niżuów (Niederdorf), Nieborowice — Miot, Nieborowice, Schönwald, Elgut, Zabze, Sośnice, Matthesdorf (Matuszów?) Zaborze, Biskopice, Bobrek i Szomberg.

Stamtąd przechodzi linia graniczna pomiędzy Rossbergiem, który przypadł Niemcom i Birkenhaim który pozostaje po stronie polskiej, w kierunku północ-

no-zachodnim i pozostawia po stronie niemieckiej: Karf, Miechowice, Stolarzewice, Friedrichswille, Makowice, Saryszów, Nową Wieś (Neudorf), Kottenlust, Potępe, Kelcz, Pluder, Plotowice (Petershof) Małe Łagiewniki, Szczygłowice, Gwodzław, Dzielna, Borowaką.

Zaś po stronie polskiej: Radzionków, Suchą Górę, (Trockenberg), Nowe i Stare Repty, Stare Tarnowice, Rybną, Młasczną, Boruszowice, Mikolesnę, Stahlkammer, Koszmider, Spriegolhof, dobra Wielkie Łagiewniki, Glińc, Koszyce i Liszę.

Na północy zbiega się linia graniczna ze starą granicą, którą ustalono już. Według niej przypadnie Polsce: większa część pow. Rybnickiego, cały powiat Pszczyński, miasto i powiat Katowice, pow. Królewsko-Hucki, większa część pow. Bytomskiego (bez Bytomia) i większa część pow. Tarnogórskiego z Tarnowskim Górami jak również i powiat Lublincecki.

Niektóre nazwy miejscowości umieszczamy w tłumaczeniu polskim umiarkowanie nieporozumienia.

Powysza linia podzieliła jest dla Polski i Polaków śląskich wysoce krzywdzącą i niesprawiedliwą.

Linia graniczna na G. Śląsku.

WARSZAWA (tel. wł.). Według wiadomości, odebranych ze strony dobrze poinformowanej, linia graniczna na Górnym Śląsku biegnie od północy lasami i oddaje Polsce obydwie koleje, idące z Lublińca do Tarnowskich Gór, dalej granica przechodzi drogą wodną Sucha Góra. Linia graniczna od południa biegnie obok pozostawionej Niemcom kolejki wązkotorowej raciborskiej do przyznanej Polsce kolei, idącej z Rybnika. Kanał w Suchej Górze stanowi linię graniczną dwukrotnie przeciętą.

Depesze, nadeszłe w ciągu wtorku z Paryża, utrzymują, że linia graniczna jest znacznie dla nas korzystniejszą, aniżeli głosi wersja, podawana przez dzienniki. Biegnie ona wzdłuż Odry aż do Raciborza, następnie wzdłuż drogi żelaznej, która pozostanie przy Niemcach. W ten sposób północny kąt powiatu rybnickiego dostanie się Niemcom. Powiaty pszczyński, katowicki, Królewska Huta przechodzą w całości do Polski. Z powiatu zabrskiego granica oddziela dwie trzecie do Polski wraz z miejscowością Makuszowa, Konieczyce, Pawłowe Miasto Bytom i jedna czwarta powiatu bytomskiego oddana Niemcom, atoli Orzechów, Hohenzollern-grube zostały przyznane Polsce. Polska otrzyma dwie trzecie powiatu tarnogórskiego, trzy czwarte powiatu lublinieckiego. Granica przechodzi przez Małotony (?) do

Zawadzki, następnie skręca ku północy. Polska otrzymuje 83 procent produkcji węgla, 59 procent koksu, 65 proc. żelaza, 70 proc. stali i 100 proc. cynku.

WARSZAWA (tel. wł.) Komisja międzysojusznicza w Opolu proponuje Polsce i Niemcom utworzenie komisji polsko-niemieckiej dla wytyczenia linii granicznej; powoła delegatów do mieszanej komisji dla nistracyjnej i komisji dla rozpatrzenia sporów w

sprawie własności prywatnej.

Hr. Oppersdorf prosi o obywatelstwo polskie.

WARSZAWA (wł.). Hrabia Oppersdorf, znany magnat górnośląski, zwrócił się do rządu polskiego, prosząc o przyjęcie go w poczet obywateli państwa polskiego. Niekiedy jego oświadczenie zamierzają wstąpić do armji polskiej. Prasa niemiecka nazywa go renegatem i zdrajcą interesów niemieckich.

A propos traktatu z Sowietami.

Polska podpisała traktat z sowietami. Prócz tego, na mocy tego traktatu i w myśl dodatkowego porozumienia się p. Dąbskiego z Karachanem, rząd polski zobowiązał się wydaląc 14 emigrantów rosyjskich i ukraińskich, uważanych przez Rosję sowiecką za... niebezpiecznych dla ustroju komunistycznego Rosji.

Jasną jest rzeczą, że rząd Polski musi uszanować traktat, aśledzić w sposób stosunkowo ścisły z sąsiadem ze wschodu, ale dotąd zbyt wiele młodszych dowodów tego, że rząd sowiecki nie skrupuły do uszanowania praw suwerennych Polaków.

Rząd sowiecki od Polski są da wydalenia uchodźców rosyjskich, gdy sam wspiera komunistów polskich i to zarówno w Moskwie jak i w Warszawie.

Polska zmuszona była udzielić, bądź co bądź pomagal jej w walce z barbarzyńcą czerwonym—posadzić za druty kolczaste. Dziel odmawia jej asylna dla ludzi, którym w Rosji sowieckiej grozi śmierć lub co najmniej więzienie.

I za cenę spokoju, za cenę dotrzymania warunków traktatu musimy wydaląc z Polski tych, którzy czynnie chcą oprzeć się zakusom sowieckim.

Jednakże wolno Polsce wzamian za to żądać również rozwiązania tych organizacji w Rosji sow., które rząd sowiecki przeznaczył do wprowadzania anarchji w Polsce a nawet, rządzenia „Polską sowiecką”...

A tymczasem „komunistyczny rząd dla Warszawy” istnieje nadal w... Moskwie.

Dyplomacja nasza musi baczną zwrócić uwagę na politykę sowiecką.

Nota Rakowskiego do rządu polskiego, w której ten zaprzecza, jakoby na Ukrainie sowieckiej działał „zakordot”, wzięto, jak nota zapewnia, jednakoż 1920 r. (?) z rządu, jednocześnie Polsce, że podtrzymuje ona i popiera organizacje zbrojne kontrrewolucjonistów, jakie zamierzają napasać na Ukrainę.

W nocie mowa jest nawet o przygotowaniu sztabu plutonu (?!), o planach powstania na czele z Petlarą, o przyobleceniu przez 2 two wojsk polskich 25 tys. żołnierzy dla powstańców na Ukrainie i t. p. Są to naturalnie preteksty do tego, by z kolei rzeczą od Polski można było wytargować różne ustępstwa w rodzaju umów pomiędzy pp. Dąbskim i Karachanem.

Jednocześnie jednak problem ukraiński w związku ze sprawą Małotony staje

się co raz drażliwszy, bo Małotona jest różnego autoramentu pionierami idei odrębności tej polskiej kraja, którą chcą od Polski oderwać.

Jak donosi lwowski „Wiek Nowy” idea ta pozyskałaby sympatię wśród... rosyjskich monarchistów. Monarchiści pragną stworzyć sobie pewien ośrodek terytorjalny, na którym mogliby zorganizować i rozpocząć swoją pracę. Ośrodek tym ma być Wschodnia Małotona — przydrożie Świętej Rosji, Agenci propagatorzy, rekrutujący się w łonie duchowieństwa, posyłani są do Małotony celem szerzenia wśród miejscowej ludności przywiązania i miłości do „Matki Rosji” oraz do Kościoła prawosławnego. — Naturalnie, iż przewidziana jest obrona „wciśnionego emigracji” przed „ciemną” „Lachem” i przewidziane jest powstanie w chwili stosownej. Działalność monarchistów rosyjskich polega na wywleczeniu drogi [interwencji] w niektórych Państwach Ententy specjalnej autonomji dla Wsch. dalej Małotony. Na tak przygotowanym terenie będzie można zorganizować pracę, mającą na celu odbudowanie... dawnej Rosji!

Jednym z głównych czynników ma być armja Wrangla, wnosząca obecnie 20 000 ludzi, znacznie lepiej w ostatnich czasach uzbrojona dzięki pomocy Greków i wydyscyplinowana, dzięki te aznej, brutalnej energii generała Kutiepowa, osławionego dowódcy „obozu Gallipoli”. Przewodzone są pertraktacje o przeniesienie teje armji w całości lub częściowo do Bałgarii i Serbji i Czecho Słowacji, celem ewentualnego jej przetransportowania w odpowiedniej chwili do Małotony. Prowodzami całego tego ruchu są: słynny Eulegiusz, metropolita Chelmński oraz Antoniusz Wołyński, których antyrytetowi podlega nie tylko całe wyzysk duchowieństwa prawosławnego, ale niemal i cała generalcja z Wranglem na czele. Najważniejszym centrum działalności jest obecnie Serbja, gdzie odbyć się ma za 5—6 tygodni wielki zjazd.

Z tego widać, że kwestja narodowościowa W. Małotony musi być umiejętnie i sprawiedli-

wle rozwiązana tak, by Polska na tem nie ucierpiała i by polacy mogli być tamże w pełni zakusom reakcjonistów—Imperjalistów rosyjskich z obozu monarchistycznego b. carskiej Rosji.

Jak wiadomo w sferach rządowych istnieje projekt opracowania autonomji Galicji Wschodniej. Należałoby sprawę tę załatwić jaknajpomyślniej i jaknajszybciej, bowiem jest ona po G. Śląsku i Wileńszczyźnie najwęższą palącą. J. St.

Na marginesie.

Gdzie się dwóch kłóci, tam zrywa kłosa.

Zbliżające się wybory do drugiego sejmiku ustawodawczego robią swoje.

Zbudziły one ze śpiączki nasze stronnictwa tak prawicowe jak lewicowe. Te ostatnie kiedy idzie jednak o zasadnicze postulaty idą z sobą ręką w rękę, jak to widzieliśmy w ostatnim dniu pracowego próśnowania, kiedy komuniści wspólnie defilowali z pepesowcami, zwalczając czem można było, i jak można było „z ręką rządu”.

Prawica skrajna (czytaj Związek Ludowo-Narodowy postępuje inaczej).

Oto Z k Ludowo narodowy, który tak gorliwie występował w Sejmie contra koncepcji rządu pozapartyjnego i nie chciał mu dać swego placet — chwali nowego ministra skarbu, który, jak mówi odzwaga Z ku LN, na powiat Będziński, „zabrał się energicznie do uzdrowienia finansów Polski”. ND. w Zagłębiu w stosunku swym do rządu mutatis mutandis — wykazuje pewien... postępek, bo twierdzi, że „projekty Ministra Skarbu nie spodobały się, naturalnie, przedewszystkiem naszym PPD om, nie dlatego, aby przywódcy ich rozumieli, o co chodzi, lecz dlatego, aby wicherzyć w kraju i uchodzić za obrońców praw robotniczych, które niby to są zagrożone przez żądania Ministra Skarbu”.

Za kulisami.

(Opowiadanie)

2)

—A... skąd? — jaką drogą? — jak dawno? — Wszystkie te pytania razem wyrzucone wraz z podaniem dłoni, zakończyły nagle i skrepowały.

Faktycznie, że nie wiedziałem, co odpowiadać i mówić.

Romek wprost tarlocznym, nieco podchmionym, a równo często ciekawym, wterającym się bez pozwolenia do głębi duszy wrokiem, czekał z niecierpliwością odpowiedzi, uciśniętą inną.

—Jak widzisz życie, uciekłem z ciężkiej niewoli i przybyłem do kraj do kraj z toną. Po tych słowach jakiś dziwny skurcz schwylił jego mięśnie twarzy, — nastąpi cisza, — w oczach jego odmalował się przestraszenie, — pochylał głowę w dół i zastygł w tym ruchu.

Zamilkłem ja — zamilkli i inni.

Wyczułem, że ten ostatni mój dodatek w tym gronie był nie na miejscu, że coś się musiało tutaj stać, że ktoś komuś musiał podępać serce.

Romek wstał, nerwowym nie naturalnym ruchem ujął mnie pod rękę i podprowadził do jasnej blondynki, siedzącej obok na kanapie w towa-

rzystwie Kamy i starego komika Malewicze, przedstawił:

— Ire, pozwolisz przywitać się ze smartwystwem, a znajomym ci z tych wólt, Zygauntem.

Dotknąłem pocałunkiem ręki drobnej jasnej blondynki o regularnym profilu twarzy, ujętym w ramę rozwichrzonej włosów, wpadających odcieniem niemal w słoty kolor...

Ubrana była nietylko ze skromnie, ale z pewnego rodzaju niedbałością, nie posiadającą jednak nic z cech nie smaku, a wyrażającą albo nie przykładanie zbyt wielkiej wagi do strojów, albo też hołdowanie wyższym aspiracjom, przynależnym głębszym naturom.

Nie była młoda, ale znajdowała się w tym wieku, że była powabna, a przemawiająca z ryśów ogromną dozą, szczególnie w uśmiechu, kobiecości, — dawała jej wdzięku i uroku.

Duże niebieskie oczy wyrażały jednak spłoszony spokój i ukrywaną troskę.

— Mój Boże, więc to Pan, — nieznajomy, a tak znany! — Jak to miło, że kapryśny los pozwoili nam się spotkać.

Roman ostro się rósł: — Nic z tego, zrobił jedno z największych głupstw i dlatego dla nas stracony.

— Co takiego? — spytała Ira.

— Ożenił się... — odpowiedział mój.

Wydało mi się, jakby ktoś po szkle przejechał tępo na

rzędziem. Dosłownie zdziwiony, niezrozumiały spojrzaniem ba dając to jedno to drugie, w milczeniu czekałem na wyjaśnienie.

— Późnie darujcie, ale tak długo byłem odcięty od spraw kraju i mnie bliskich ludzi, że nie mogłem się wyznać w tej płatnieniu niejasnych słów, i co więcej jeszcze, nie mogłem poznać tych, którzy mi dawniej wydawali się znanymi.

Policzki Iry pokryły się jak by lekkim rumieńcem zakłopotania a Romek, ująwszy przez moją rękę za niedopity kieliszek, powiedział z wolna:

— Ano widzisz, drogi Zychu, są różne niespodzianki w życiu.

Znajdują się czasem straconcy, co po czterdziestu latach idealnego postycia małżeńskiego przekonują się, że miłości nie znali, że...

— Romek, co ty mówisz? — przerwałem.

W tej chwili ucułem błagalny wzrok żony i delikatnie dotknąłem trzewika o moją nogę.

Zrozumiałem.

Niezpotrzebnie otworzyłem drzwi do domu goryczy i nie-szczęścia.

— Et, głupstwo! — Pij stary, a potem pomówimy. To zbyt było.

No i zaczęliśmy pić. Pił on, ja, ona, Malewicz, pił wszyscy. Traciliśmy rachubę czasu i wypitych kieliszków. Na obliczach

począł występować rumieniec gorączki, podrażnienia alkoholu, wywołanego dowcipami, a negdotami, słabsi głową zaczęli się robić czuli, — męczył w spojrzaniu, pozwalając sobie nawet na nieuczynne uwagi, żarty, a panie przestały wyrażać niezadowolenie lub oburzenie z powodu niechętnej salonowego zachowania panów. Słuchaczy podanecone, raz po raz wybuchając głośnym śmiechem lub dorzucając drewniko swa gi do ognia jeszcze więcej rozdmuchując płomienie ukrytych pod maską panowania pragnień i pożądań.

Romek odszedł już dość chwiejnym krokiem do znajomego opodal twarzystwa a znajdujący się na sali zaczęli coraz większą zwracać na nas uwagę. Powoli zaczęliśmy się rozchodzić. Ubiierając się, podając palto pań Irenie, saskoczony byłem jej słowami:

— Pan nas odprowadzi.

Ujął mnie pod rękę, pozostając w tyle za mną który szedł falistym krokiem z dyrglontem Maniusiem.

— I czy mógłby Pan coś podobnego przypuścić, znając Romka — Jego gniewną niemal z szaleństwem ślepą miłość do mnie? — Czy Pan pojmuje to całe dawno przepaści, — to moje straszne położenie bez wyjścia, — nasza wspólna męka, jakby szarpanie psów na uwięzi, — całą nędzę i ohydę?...

Dławiła cała. — Przyciskała moją rękę do siebie z tą szczerą rością stworzenia któremu jest źle, — któremu ból gniecie pierś, osiada na myśli i w uczuciu, i kate się czasem wypo-wiedzieć, komu z bezwzględnej szczerością pokarknąć, — przed kim wyburzyć. —

A w takich chwilach kobieta jest cudna, jest najwięcej szczerą, i najwięcej ma w sobie z człowieka, usuwając na bok wszelkie naleciałości swojej dwulicowej natury! —

Ująłem jej rękę w dłoń i mocno ścisnąłem, przemówiłem:

— Nie żałuj całej tragedii, nie chcę prosić o ujawnienie, bo — nie jest to odpowiedzialna praca, ale o ile Pani zna Romka, jako swego męża, to ja znamu jako mężczyznę — przyjacielu. I opierając się na tem, sądzę, że nie pomylę się w przypuszczeniu, że czy wcześniej, czy później zło będzie zażegnane, Romek nie tylko, że Panią nie opuści, ale z całą pewnością wróci do Pani.

Niech Pan nie pociesza i nie uspakaja, nie jestem dzieckiem, i wiem tylko tyle, że dawno nigdy powrócić nie może. Dochodziłszy do domu, — krótkie pożegnanie i powróciłem do siebie. Zmęczonej wprawy kieliszków, nie byłem w stanie analizować dopiero co usłyszanej historii — tylko odrzucając...

Zygmunt Bychter. D. e. n.

Tem samem, chwalać w o-
dezwe program min. skarbu,
chwali rząd, czyli zmienia o-
pozycyjne stanowisko na przy-
jazne.

Chwała Bogu, że ND. zro-
zumiała, że nie tylko p. p.
Dmowski, Grabscy, Głabińscy
i... Zygmunty Wasilewscy
— uratować mogą Polskę od
krachu...

— Dlaczego tak się role
zmieniły?...

— Wybory, kielbasa wybor-
cza dla wyborców — oto od-
powiedź.

Jeszcze inaczej postępują
partje umiarkowanie centrowe
tj. Naredowe Zjednoczenie Lu-
dowe i NPR.

Te zabawiają się u nas po
swojemu, jak je stać na to.

A wszystko to z racji blis-
kich wyborów do Sejmu.
Każdy przyszedł kandydat do
parlamentu polskiego stara się
jednać dla siebie jaknajwię-
kszą ilość adherentów, przy-
szłych wyborców.

Zwalcza więc jedna strona
drugą zachwalając cicho i
sprytnie swój kramik z kielba-
są wyborczą. „Głos Pracy”
wziął się więc za bary z „Is-
kra” (organem wypożyczonym
za osobnym wynagrodzeniem
przez NZL.) „Głos Pracy”
drukuje uczesane choć mało
dowcipne i jędrne pt. „Duch
wi wydrwigrosze i kawalarze
z NZL. (jest to d. c. n. serji
artykułów pt. „Z dziejów ma-
drego stronnictwa”), w któ-
rych zarzuca NZL. bezprogra-
mowość, bezmyślność w agi-
tacji i obłudę stronnictwa i
jego kierowników, oraz de-
mokratyzuje „bezparyjność” „Is-
kry”, której jeden redaktor w
partyjnych artykułach nawołu-
je do... bezparyjności, drugi
stara się przekonać wszyst-
kich, że tylko „Iskra” ma ra-
cję, bo jest najpoczytniejsza, a
jak kto będzie inaczej twier-
dził, to go się przekona twar-
dym argumentem, bo... „gębo-
biciem” (sic!)

„Iskra”, odwiedzając się
pleknem za nadobne, nazywa
„Głos Pracy” organem o „me-
tach bolszewickich”.

O ile pisma te dawniej da-
wały czytelnikom pewien po-
zytek i jakąś lekturę, o tyle
dziś, mając na czele dwóch
zaperzonych kandydatów do
Sejmu, którzy ze wszystkich
stron i zawodów jedną sobie
kandydatów—stały się wście-
kle nudnymi. „Iskra” np. ze
zwykłych zbrodniarzy, którzy
włamali się do urzędu celnego,
czyli „nieszczęśliwe ofiary
wojny” w przekonaniu, że
ci, po wyjściu z więzienia —
oddadzą głos za kim należy)...
Gdyby byli przed wyborami
zarządzać do „kasy chorych”
poczytna „Iskra” i poczyt-
ny „Głos Pracy” (ten, co pra-
wda, zawsze coś zrobił) zajęły
się uświadomieniem ogółu
przez agitację uciążliwą, miast
drukować zapewnienia o swej
bezszyroności bezparyjności o
której coś i wróble na da-
chach wiedzą — komuniści
nie byłiby przeszli.

Różne są jednak zdania i
różne taktyki, a już doprawdy,
wzrusza ta wstydlivość enzet-
elów...

Przecież mieć własne czy
wydzierżawione pismo nie jest
zbrodnią, i „Iskra” nie jest
znów tak złym pismem, aby
nie NZL. potrzebowało wsty-
dnie, przyznając się, że to
właśnie jego organ. Toć lat-
wiej jest występować otwar-
cie, niż strzelać z za parawanu.
Również „Iskra” niepotrzebnie
nie zapiera i chce, by ją [uwa-
żano za „bezparyjną”, i boć
nie jest hańbą służyć stronnict-
wu, które przecież nie jest
antypaństwowem, a pono o
antypaństwowość doń posadza się i o-
wocnego premiera... Tymcza-

senr komuniści tryumfują z ra-
cji zwycięstwa przy wyborach
do Kasy Chorych i cieszą się
z tej klótni, która im na do-
bre wychodzi.

A jeżeli NZL. będzie strze-
lać dalej z za płota do NPR,
to podczas tej szermierki
wejdą i posłowie do sejmu
od komunistów. Czyż nie
szkoda wtedy wydanych pie-
niędzy na tak trudne masko-
wanie — bezparyjności? War-
to nad tem pomyśleć.

Bezparyjny L. W-ski,

TELEGRAMY.

Katastrofa kolejowa.

PRUSZKOW. (Tel. wł.)
W dniu 19-go b. m. na
przystanku Utrata, pod
Pruszkowem, nastąpiło zde-
rzenie się pociągów osobo-
wych. Mianowicie pociąg
Nr. 223, kursujący pomię-
dzy Warszawą, a Prusko-
wem, który z racji zepsu-
cia się lokomotywy stał tuż
poza przystankiem, o czym
nie wiedział p. zawiadow-
ca, który w książce odno-
tował awansem: „odszedł”
Telefonistka otrzymawszy
doniesienie od zawiadow-
cy, że linja jest wolna za-
wiadomiła o tem najbliższą
stację wysyłając, wskutek
czego pociąg z Warszawy
wpadł na stojący po-
ciąg, druzgocąc jego loko-
motywę i 3 wagony.

Około 40 ludzi jest lżej
i ciężiej rannych. Ciężko ran-
nych odstawiono do szpita-
la w Pruszkowie. Przez kil-
ka godzin wskutek kata-
strofy tor był zajęty i po-
ciągi nie mogły odchodzić.

„Bagienko ludowe”.

LÓDŹ. „Rozwój” dono-
si: Krakowski Bank Ludo-
wy, na którego czele stoją
przywódcy P. S. L. pp.
Witos i Osiecki, nabył od
hr. Rydygierowej w Berli-
nie dobra Dolidy pod Bia-
łymstokiem za sumę 7 mi-
lionów marek niemieckich
Obecnie krążą w mieście
pogłoski, że nabywcom wy-
toczono sprawę o to, że
w akcji kupna i sprzedaży
wymieniono sumę 70 mi-
lionów mk. polskich celem
opłacenia mniejszej nale-
żności stemplowej. Prócz
tego mówią o tem, że cór-
ka hr. Rydygierowej, baro-
nowa Mannteufel czyni
starania o obalenie aktu
kupna i sprzedaży i chce
nabywcom zwrócić 70 mi-
lionów marek polskich.

Sprawa ta jest w Bia-
łymstoku przedmiotem ży-
wych rozpraw zwłaszcza, że
administratorowie z ramie-
nia Banku Ludowego sprze-
dają olbrzymie lasy Dolic-
kie żydom.

Petruszewicz protestuje.

LWÓW (E.E.) Nade-
szły tutaj wiadomości, że
Petruszewicz miał wysłać
telegramy do L. George'a,
Brianda, Bonomie'go, prze-

wodniejącego Rady amba-
sadorów Cambona i do
przewodniczącego Rady Li-
gi Narodów. wicehr. Ishi,
z prośbą o interwencję i
pomoc Ententy w sprawie
aresztowanych przez wła-
dze polskie: rektora ukra-
ińskich kursów uniwersy-
teckich dr. Szczurata, prof-
tychże kursów Aluszczyń-
skiego, oraz kilkudziesię-
ciu studentów. Petrusze-
wicz twierdzi perfidnie, ja-
koby aresztowanie nastą-
piło li tylko wskutek tego,
że aresztowani brali udział
we wspomnianych kursach.
Równocześnie Petruszewicz
protestuje przeciwko prze-
prowadzonej „bezpraw-
nie” przez władze polskie w
Galicji Wschodniej spisowi
ludności, w czasie którego
zmuszano (!) Rusinów do
do zapisywania się jako
obywateli polskich.

„Ridnyj Kraj” donosi
z Wiednia; jakoby wśród
tamtejszych emigrantów
ruskich wzmagala się opo-
zycja przeciwko Petrusze-
wiczowi z powodu nędzy,
panującej wśród uchodźców
Petruszewicz nie jest w
stanie zaradzić tej nędzy
z powodu braku funduszy
Pożyczka amerykańska za-
wiodła. Emigranci wiedeń-
scy potępiają też części-
wo nieustępliwość Petru-
szewicza w stosunku do
Polski.

Kronika telegraficzna

× Ministerstwo kolei ogłosi-
ło komunikat, w którym oznajmia
że z dnem 1 listopada podrożeje
taryfa towarowa w stosunku 200
proc. w porównaniu do ceny
obecnej.

× Komisja międzysojusznicza
w Opolu w telegramie do rządu
francuskiego oświadczyła się za
przyjęciem tezy francuskiej, tj.
aby ogłoszenie granicy politycz-
nej G. Śląska nastąpiło natych-
miast.

× Organizacje bojowe nie-
mieckie otrzymały rozkaz niszcze-
nia przed wkroczeniem wojsk
polskich na przyznane terytorja
G. Śląska wszystkich aparatów
telegraficznych i telefonicznych.

× Z Genewy donoszą, że
Komisja powołana do ustalenia
polki niemieckiej granicy, została
wezwana do do bezzwłoczne-
go „przystąpienia do pracy

× W kołach miarodajnych
sądzą, że Polska i Niemcy nie bę-
dą czynić żadnych trudności
w przyjęciu i w przepro-
wadzeniu uchwał Rady ambasado-
rów.

× Senat ratyfikował traktat
z Niemcami i Austrią 67 gło-
sami przeciw 20, tj. 8 głosami ko-
niecznymi dla większości dwóch
trzecich. Ratyfikację traktatu z
Węgrami przyjęto 66 głosami
przeciw 17.

× Grecy cofnęli się do Smyr-
ny. Wojskom tureckim, po zaar-
tych walkach udało się przejść
linję smyrneńską.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Babie lato.

Z pieśnią skrzydlatą,
ze szczęściem i chwałą
promienne lato
gdańskie uleciało —

a kędy roje
były uniesień,
stygmaty swoje
złożyła jesień:

powiedły kwiaty!
i las się próbuje —
i poematy
zamarły w duszy!...

A oto liście,
strącone z drzewa,
leżą rześnio,
niby ulewa,
i pośród drogi
złota kaskada —
pod ludzkie nogi
zwolna się kładą!..

A już ci rankiem,
już ci z wieczora
mgły srebrno - blade
wstają z jeziora, —
i tylko we dnie,
jakby z kochania,
mgła ci ta rzednie,
niebo odesłania:

wtedy nad lasem,
kędy strop siny,
przemknę się czasem
nieć pajęczyiny

i w blasku słońca,
co świat oplata,
płynię bez końca
gdzieś na skraj świata!..

I dni już krótszo,
rzadszej świat błysnie!
Jutro, pojutrze,
mroźz sięmiej ściśnie!..

lecz zanim dreszcze
wstrząsną tym światem,
ciężmy się jeszcze
choć... babiem latem!..

Edward Kłonecki.

— Zdrowi inwalidzi
czy wysysk łatwowie-
nych? Zmarły niedawno inż
W. Kamiński, na krótko przed
śmiercią nadesłał nam list, w
którym pisze co następuje:
„Na placu przed dworcem
kolei warsz., obok pom-
py kolejowej, znajduje się
skrzynka czyszcibuta z narzę-
dziami do czyszczenia obuwia
nad którą ulokowano na żer-
dzi tabliczkę z napisem:
„Wspierajcie inwalidów”
Prze czytawszy taki napis, gdy sze-
dłem na dworzec, bez waha-
nia postawiłem na skrzynce
nogę i poprosiłem o oczysz-
czenie mi butów. Gdy czysz-
czenie się rozpoczęło, zauwa-
żyłem nagle, że buty me czy-
ści nie inwalida, a zdrowy i ca-
ły baczysty mężczyzna. Na
moją uwagę: „Co ma wobec
tego oznaczać napis?”—od-
owiedziano mi że zdrowy czy-
scibut... zastępuje światowego
inwalidę. Pseudo inwalida ka-
zał sobie zapłacić za robotę
50 mk., a gdy dałem mu ban-
knot stumarkowy, wydał mi
60 mk. reszty, zatrzymując se-
bie 40, czyli czyniąc mi usłu-
stwo. Otóż nadmienić trzeba,
że na czyszczenie obuwia na
ulicy nie każdy może sobie
codziennie pozwolić. Jeżeli się
to czyni, toć dla dopomożenia
inwalidzie. Tymczasem inwa-
lida okazał się człowiekiem
zdrowym, który kalekę stale
zastępuje. Zatem 40 mk. da-
łem zbędnie, bo nie inwalida
zarobił. Przechodząc po raz
drugi obok skrzynki i tablicz-
ki z napisem: „Wspierajmy in-
walidów wojennych”, już w
kilka dni później zauważyłem
tegoż zastępcę, baczystego

draba, udającego inwalidę.
Gdy zwróciłem mu uwagę na
oszustwo pokławił głową i oś-
wiadczył, że mam rację, ale
on nie tu pomóc nie może, bo
nie ma odnośnego rozporzą-
dzenia, a gdy mu rzekł, że
poruszę to w pismach miej-
scowych: odparł „może to
coś pomoże”. O ile
wiemy inwalidami o-
piekuje się „Koło Samopo-
cy b. legionistów Zagłębia Da-
browskiego”, które podobno
stworzyło już sekcje pomocy
dla inwalidów wojennych zaś
dysponuje miejscem przed
dworcem i udziela poleceń
na czyszczenie butów, jako
zarobkowanie.—Magistrat, Czy-
by te dwie instytucje nie zają-
ły się kontrolą, jak to właści-
wie jest z tym „wspieraniem
inwalidów”.

— Młodzież na Pogo-
nię dla młodzieży. W
dniu 23 bm. tj. w niedzielę w
sali Z ków Zaw. na Pogoni
młodzież nasza urządza pod
kierownictwem prof. Jakubo-
wicza „Koncert młodzieży” z
programem: chóry młodzieży
wiodł „Małgosia w górach”
chóry D. L. (mieszany i mę-
ski), w efektywnych kostjumach
żywym obrazem. Peczatek: o g.
4 pp. Bilety dla młodzieży po
50 mk. Starsi płać od 200 do
300 mk. Dochód z koncertu
przeznacza się na rzecz biblio-
teki młodzieży przy D. L. Cel
szlachetny, koncert ciekawy—
ściągną zapewne licznych me-
lomanów na koncert.

— Ku uwadze b. le-
gionistów, Zarząd Oddzia-
łu sosnowieckiego Samopomo-
cy b. legionistów zawiadami-
a naszym pośrednictwem, że
organizuje w niedzielę, dnia
30 października rb. na godz.
3 pop. w lokalu Polsk. Zw.
Zaw. na Pogoni walne zebra-
nie b. wojskowych legionistów
Rozpatrywane będą bardzo
ważne sprawy, w związku z
organizacją b. legionistów, a
przeto konieczna jest obecność
wszystkich zainteresowanych.

— Dlaczego to tak?
Przy zbiegu ulic Alei,
Rudnej i szosy idącej
od Miłowicza znajduje się
rów wypełniony całkowicie
brudną wodą, ściekającą tu z
rynsztoków pobliskich ulic, do
których to rynsztoków spły-
wają odchody z domów. Wo-

Doktor
Marja Dzierżanowska
Dąbrowa Górnicza
róg ul. Kr. Jadwigi i Sławkowskiej
choroby kobiece
ordynuje od 8 do 9 rano i od
3 do 7 po południu. 1052

Kto by wiedział o miejscu zamiesz-
kania państwa Wacławowskiego Was-
niewskich jest przesyłony o łaskawe
powiadomienie o tem żony Zygmun-
ta Wasniewskiego. Adres: Ziemia
Kielecka, poczta Stopnica, Ohra-
nów dla Emilji Wasniewskiej w
domu państwa Sikorskich.
Uprasza się inne pisma o łaskawe
powtórzenie. 1182

Doktor
WASYLI KEKAŁO
(B. Lekarz wenerycznego szpitala
w Będzinie). 1194
Choroby weneryczne, skórne
i moczopłciowe. Badanie krwi
Przyjmuje codziennie 13—3 pp. i 5—7
wiecej, święta i niedziele od 11 do 1.
BĘDZIN ul. KOLLATAJA 33.

da przepelnia kanał i rozlewa się szeroko na ulicę Alej, tamując przejazd i przejście i zatrzymując powietrze swą wonią. Czy Magistrat nie mógłby zwrócić na to swej uwagi Dłaczego przy ul. Piłsudskiego na przejeździe katowickim zamiast lampy elektrycznej łukowej jarzy się wieczorami lampka t. zw. wattowa, źle oświetlając przejazd, co połączone jest z pewnym niebezpieczeństwem dla życia przechodniów zważywszy na manewrujące tu często pociągi?

Z teatru K. Czarneckiego.

(Komunikat).

Dziś w sobotę dwa przedsta wienia: po południu specjalnie dla wczoraj się młodzieży po cenach najniższych. Młodzież gremjalnie wybiera się na to przedstawienie, ażeby godziwie spędzić czas, a zarazem wysłuchać przepięknej muzyki Stanisława Moniuszki i zająć się losami niezapomnianej Halki. Polonez mazur i góralski taniec urozmaica dalsze popołudnie we przedstawieniu. „Wróg kobiet” nkaie się na wieczorowym dziesięciu przedstawieniu. Zna komilita i pełna humoru operetka, ciesząca się zawsze wielkim powodzeniem w roli tytułowej z p. Józefowiczem, p. Józefowiczową—sympatyczną Lili, za lotną wdówką p. Górecką, komicznym jej wielbicielem — p. Winklerem; wesolym forsysem — p. Zakrzewskim i niedozłym wrogiem kobiet — p. Nawrockim, oraz p. Kossakowską w rolach głównych. Tańce dopełnią całość.

Jutro w niedzielę dwa przed stawienia: po południu „Major nianów” zawsze mile widziana operetka polska ze śmiesznymi typami bohaterów, urozmaico na tańcami. Wieczorem egzoty czna „Róża Stambula” z p. Godlewską w roli tytułowej i oryentalnymi tańcami, które dopełnią całość.

W poniedziałek „Bohaterowie”.

We wtorek wywołująca bez nastanną wesołość farsa „Chrześ niał w jenny”.

— Przedstawienia na Gór nym Śląsku. Dziś w sobotę, jutro w niedzielę komedia nasza dje dwa przedstawienia: we wtorek „Major nianów” w Ka towicach. W piątek nadchodzą cy w Królewskiej Hucie „Halka”.

Z Tomaszowa.

Szantażysta w mundurze majora Szt. Gen. Wojsk Polskich.

Spokojne i ciche miasteczko, nie ohtn biące się głochnymi procesami, wypadkami i sensacyjami, poruszone zostało w tych dniach sprawą i niewiadomo jak ją nazwać: szantażem, czy na szeroką skalę zak rojonym szpiegostwem. Z tego co się stało jeszcze po dziś dzień nie ochłonięto i mieszkańcy przekazując sobie z ust do ust, najrozmaitiej tę sprawę komentują. Dnia 8 bm. do oficera inspekcyjnego tutejszego garnizonu na St. Tomaszów telefonował jakiś osobnik i przedstawił się się za majora sztabu gen. księcia

Wolkońskiego, który przybył z Warszawy w bardzo ważnej sprawie zapytał, dlaczego na stacji dla niego niema koni. Zdzi wiony officer natychmiast zarządził aby konie były i domniemy major przybył do miasta. Na jego żądanie musiał się stawić dowódca stacjonującego tu oddzia łu, któremu wydał pewne rozkazy i oznaj mił, że przybył w jakichś ważnych spra wach z 1919 r. adiutantowi zaś wręczył zalakowany pakiet, którego rozkazal ja ko ważnych dowodów strzedz, jak oka w głowie. Rozpoznały się wizyty, przyjeżdż, wyjazdji telefonowanie na wszystkie stro ny, chcąc tym zadokumentować o jego ważnej osobie.

W trakcie tych wyjazdów podszedł do domniemanego majora szantazysta chcący go wylegitymować, lecz ten ostatni oświadczył że dokument znajduje się w oddanej adiutantowi paczce, co też adiutant potwierdził i na tem się skończyło.

Dalej kasał się pan major wieść do Spały, a wsiuwając na portrety wiszące w pałacu twierdził że to są jego przodko wie. Zwołał do siebie okolicznych włoś cian z którymi prowadził dłuższe rozmowy. Przyjmował od nich podania, szale nia, prośby, słowem peruszył wszystko i wszystkie.

Idylla ta jednak nie długo trwała, gdyż do Tomaszowa przybył list gończy ściągający domniemanego majora. Tu już oficjalnie zażądano od niego okazania dokumentu. Pan major chcący się wywinąć oświadczył, że dokument pozostawił w walizce w hotelu. Tym razem już mu nie uwierzono i poproszono o dostarczenie dokumenta dla pewności do asysty dano mu oficera, a w ślad za nim posła ne żandarmeryje. Po przybyciu do hotelu p. major podniósł gwałt, że mu skradzio no walizkę. W trakcie gorączkowego poszukiwania skradzionej walizki, domnie many major zginął bez śladu. Zarządony pościg naraz e nie dał żadnego rezultatu.

Po upływie jakiegoś czasu, w lesie, w odległości kilku wiorst za Tomaszowem, spo kano jadącego na rowerze zdemobilizowanego żandarma, który spotkał po dro dze idącego majora. Ponieważ było dość daleko poproszono zdem. żand. aby udał się w ślad za nim na rowerze i zatrzymał go. Pełnienie było wykonane i dom niemany major i książę z przystawionym rewolwerem do skroni schwytny pod Glinnikami, został odtawiony do Tomaszo wa, skąd go odesłano do Łodzi, gdzie saajduje się pod kluczem.

Jedni twierdzą że maimany major sztabu generalnego księcia Wolkoński, któ rego właściwe nazwisko jest Mortyn by ły szeregowiec W. P. jest szwyczącym szantażystą i szulerem, chcącym się zaba wić o wyłudzić od naiwnych co się da. Takiego właśnie bohaterstwo czynu podobne pan major już dokonał w Kielcach skąd były rozosłane listy gończe za nim.

Zażydzenie Polski.

W Gazecie Odsiennej czytamy: Do czego zaczyna dochodzić w Polsce, niech siliustruje fakt następujący:

W Łodzi Rada miejska uchwaliła, by w szkołach powszechnych o większości żydowskiej, jęsykiem wykładowym był targon Radzi z P. P. S. powstrzymali się od głosowania nad tym wnioskiem, czem umieliwili jego uchwalenie.

Tak tedy młodzież polska katolicka, która ma niesszczęście ucieszować do tych szkół rządowych, będzie przymusowo uczyła się w jęsyku żydowskim, a jęsyk polski będzie tylko dodatko wym. Takiej hańby, poniżenia i wstydu naród polski chyba nie dosył za czasów najgorszych rządów zaboreczych. Nawet żydzi sami w Palestynie nie odważyliby się zmuszać młodzieży katolickiej do przy musowego uczenia się po żydowsku. A stało się to w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, i to wprowadza się żargon, kto y nawet na całym świecie jest wyśmiewany przez żydów, jako jakiś ślepek humorystyczny. Dziwimy się tylko spokojowi, z jakim społeczeństwo polskie w Łodzi i w całej Polsce przyjęło ten hańbiący, podły gwałt. Po takim eksperymencie wkrótce chyba ministerjum oświaty wyda zarządzenie, by dzieci polskie w tych szkołach zostały ... obrzezane.

A społeczeństwo polskie niech przytem pamięta dobrze, że ten gwałt i bez wstydu spowodowali niby polscy seccjaje mokracy, którzy, utrzymywani przez żydowskie pieniądze (czego się jednak saw sze wypierają) dopomagają im w podboju Polski i niech o d p o w i e d z i e konsekwencje wyciągnie przy nadchodzących wyborach.

1201

Reprezentacje

poważnej instytucji handlowej lub przemysłowej **przyjmę** na Zagłębie Dąbrowskie.

Oferty należy przedstawić osobiście w godzinach od 9—11 rano Migacz-Szymański Piłsudskiego 50 II p.

2-3-4 pokoje

z dobrem umeblowaniem lub bez, ewent. z utrzymaniem, potrzebne natychmiast, Warunki przy odstępnym do omówienia. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia: firma 1203

ST. GRABIANOWSKI & S-ka

ul. 3 Maja 12, dla inż. W. Ostrowskiego

Otręby

pszenne i żytnie do sprzedania przy ul. Nowokościelnej dom W-go Aniolka oraz przy ul. Nacz. Piłsudskiego (dawnej Starososnowiecka) L. 108.

Ważne zawiadomienie!

Kto chce mieć dobry i elegancki portret z fotografii na gwiazdkę, niech zapamięta sobie adres największego w Polsce

Zakładu portretowego LAZARA w Sosnowcu

ul. Starososnowiecka 14 w pobliżu cukierni „Zacisze”.

Należy już obecnie zgłaszać się z zamówieniami. Nie dajcie się bałamucić agentom z innych podobnych firm, gdyż będziecie żalowali.

Kto powoła się na powyższe ogłoszenie dostanie 10% opustu

Kursa prof. Cholewy

przygotowują do matury w szkołach średnich i egzaminów z 6 klas.

Wpisy: Kraków, Jabłonowskich 20, I. p. w 460 godz. 4—6.

Fabryka Tow. Akc. „STREM”

w Strzemieszycach

poszukuje mechanika (werkmiistrza)

Reflektuje tylko na pierwszorzędną siłę. Mieszkanie na miejscu zapewnione.

Skradziono

dnia 20/X w Ząbkowicach na dworcu paszport wydany na Górnym Śląsku, 2 kwity z Banku Przemysłowców 1 na 750,000 mk. a drugi na 195,000 mk. kwit z kasy Krajowej na 2,650,000 mk. i inne papiery na imię Emanuel Świątek 1200

Matki powinny pamiętać, że tylko przybrypka 2042 „PUDER OZIDI” sotychniając usuwa opryszłość i szorstwienie skóry z dsielci

Ządać w aptekach, i składach p. dra „Dzidzi” s kogutkiem.

Choroby żołądka, kiszek, nerek, obstrukcje, hemoroidy radykalnie leczą

Szwajcarskie gorzkie ziola Dr. Bauera 2494 s marką Kogut. Sprzedają apteki i składki hurtowe Sosnowiec skład ap. Jagiellowicz

DROBNE OGŁOSZENIA

W kolejarzni

Marjacja 3, z powodu likwidacji wyprzedz kupina. Tamże do nabycia urządzenie sklepowe. Upřednie porozumienie: ul. Staszycy № 17 II piętro lub telefonicznie № 27. 1197

Na biura

Oddziału w Sosnowcu poszukuje odpowiedniego parterowego lokalu po ważae Tow. podróźnicze. Požadane ul. 3 Maja lub bliskość teje. Zgłoszenia do adm. pod „Orbis”, 1156

Zabiłakała

się suczka wilczej rasy wabi się „A...” Uprasza się odprowadzić za wynagrodzeniem pod adresem: Szenowska 24 1195

Chłopiec

do biura z ładnym charakterem pisma potrzebny zaraz. Požadane wykształcenie 4-o klasowe. Wiadomość Peuc ker, Piłsudskiego 25. Zgłaszać się od 5—6 wieczorem. 1158

Zgubiono

papiery demobilizacyjne wydane w Turuniu przez 16 D. A. C. na imię kani niera Arona Parliwera, 1198

Mąż

mój Jan Gnacik został wzięty do rosyjskiego wojska jako zapas 1914 roku i do tej pory nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktoby wiedział o nim cokolwiek gdzie się znajduje, proszę donieść jego żonie zamieszkałej w Cieladzi przy ulicy Węgroda № 11. Domo p. Leszczyka. 1159

Ratowana

maszynistka poszukuje posady, Wiadomość w Kurjerze, 1207

Kupię

dubeltówkę kaliber 16—12. Wiadomość Modzejowska 41 Mazurkiewicz 1176—3

3 handlowców!

poszukuje pomieszkania w śródmieściu 1) pokój umeblowany najchętniej całodziennym utrzymaniem. Zgłoszenia uprasza się skierować do Adm Kurj. Zagł. 1180

Uczeń

szkoły handlowej udziela korepetycji. Wiadomość Warszawska 6. Sklep biawatny. 1179

Panienska

inteligentna posiadająca świadectwo Handlowe oraz dwuletnią praktykę sklepową poszukuje posady wiadomości w administracji. 1190

Potrzebny

chłopak do posług biurowych. Wiadomość w Administracji Kurjera Zagł. 1174

Krawcowa

przyjmuje wszelką robotę, wchodzącą w zakres damskiej garderoby. Wykonanie spieszne i dokładne. Ceny umiarkowane. Sielce ul. Barbary № 11 „Natalja” 1174

Niezawodny środek przeciwko chrypcie duszności, kaszlowi,

„Granulki Russyana”

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrodu laboratorjum farmaco. „Ap. KOWALSKI” w Warszawie Miodowa 1.

Sprzedają w aptekach i składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 1096